

Zofia Adamczykowa

Pomiędzy tęczą a błotnym kamieniem

Postówie

Miłośnicy poezji Karoliny Kusek otrzymują kolejny tom wierszy, utrzymany – podobnie jak cała jej twórczość – w tonie liryczno-refleksyjnym, pełnym zadumy nad światem i życiem, w jego szerokich wymiarach określonych przez autorkę niezwykle poetycko tytułowym zwrotem *pomiędzy tęczą a błotnym kamieniem*. Te dwa elementy, tęcza i kamień, a więc to, co zjawiskowo piękne, cieszy oczy, ale nieuchwytnie i ulotne jak bańka mydlana oraz to, co konkretne, wymierne i trwałe, ale niekoniecznie wygodne, a może i raniące, stanowią sens naszego istnienia i niewątpliwie są metaforą ambiwalencji ludzkiego losu. Nasze istnienie zamyka się bowiem między „błotnym” *id* a nieustannym dążeniem do sprostania wymogom „tęczowego” *superego*, co może czasami przybierać postać pogoni za zwodniczymi mirażami życia. Te dwa tytułowe desygnaty: tęcza i kamień, rozważane z perspektywy filozoficznej, kierują ponadto uwagę na opozycję piękna i prawdy. Toteż w wierszu pt. *Życie* czytamy: *Piękniejsze, gdy tęczą ci w oku. / Prawdziwsze, gdy kamieniem błotnym pod stopami.*

Także w strukturze zbioru motyw „tęczy” i „kamienia”, wyeksponowany w wierszu pierwszym i dwóch ostatnich, stanowi swoistą klamrę spinającą w całość ponad czterdzieści tekstów, głęboko zaangażowanych w problemy współczesnego nam świata. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że zaangażowanie poetki to nie to samo co upolitycznienie, chociaż w naszej kulturze przyjęło się pojęcie to odnosić do sfery politycznej i takie konotacje zdają się przesądzać o pejoratywnej ocenie zjawiska. Zaangażowanie Karoliny Kusek – to poetyckie uczestniczenie w istotnych sferach życia społeczności tu i teraz. Autorka realizuje tym samym odwieczne zadanie poetów, którzy myślą sercem, widzą szerzej i dążą do poruszania ludzkich sumień.

Prezentowany tu tomik wierszy to poetycki krzyk szczególnie wrażliwej duszy, która dostrzega zło świata i nie godzi się na nie. Poetka tropi to wszystko, co w naszym porządku społecznym smuci, niepokoi, jest naszym zbiorowym wyrzutem sumienia. Pełno wkoło zła, krzywdy, nieszczęścia, niezawinionej biedy, bezdomności. Oskarżycielską moc posiadają przywołane obrazy rozlicznych „błotnych kamieni”, trwających mimo przeciwności losu. A więc *Pod szyldem Fundacji „Janko Myzykant”* widzimy ulicznego grajka-żebraka wspartego o kulę, który *Był jak wyrzut sumienia, / Jak nuta zagubiona w pięcioliniach ulic (Kwesta)*. Obraz uporządkowanego świata zakłóca niedojedzony pieróg na drewnianym talerzu z wiersza *W Muzeum Opieki Społecznej*, a zwłaszcza bezdomny, *poobijany jak gliniany wazon*, którego trzeba usunąć spod dworca, *aby... nie szpecił krajobrazu*. Osoba mówiąca w tych wierszach sytuuje się zdecydowanie po stronie zranionych i pokrzywdzonych przez los, nie ukrywając zarazem gorzkiej ironii pod adresem naszych niedoskonałych norm i porządków społecznych.

Świat tak zwanych porządnych ludzi poddany został także krytycznemu oglądowi. Obnaża poetka naszą obojętność i asekuracyjne postawy w stosunku do potrzebujących (*Znieczulica*), izolację od środowiska, w jakim przyszło nam żyć (*Sąsiedzi*), nasilającą się do tego stopnia, że dopiero śmierć sąsiada, sygnalizowana uporczywym szczekaniem psa, zwraca naszą uwagę. Taki stosunek do otoczenia, wyrażany potocznym powiedzeniem: „nie widzę, nie słyszę i dobrze mi z tym”, piętnuje poetka poprzez gorzkie, ale zarazem niezwykle poetyckie stwierdzenie zawarte w puencie przywołanego wiersza: *Bo tu każdy za swoimi drzwiami / w czapce niewidce z nausznikami*. Nawet los osamotnionego psa, któremu sfilcowany kapeć musi zastąpić zabranego przez pogotowie pana (*Pies*), jest oczywistym oskarżeniem człowieka obojętnego na wszystko, co nie tyczy jego własnych spraw. Czyż miłość i wierność psa musi zawstydząć człowieka? Czyż serce spotkać można tylko wycięte na drzewie? (*Brzozowe serce*). W kontekście tyluż smutków i ludzkich ułomności można by niewątpliwie odczytać tekst pt. *Z wierszem księdza Jana*, w którym Karolina Kusek składa swoisty hołd poecie nawołującemu, by kochać ludzi, bo zbyt szybko odchodzą.

W drugim (a może pierwszym?) kręgu tematyczno-ideowym prezentowanego zbioru pozostaje świat dziecka. W końcu poezja jest niczym innym jak dzieciństwem odnalezionym. Przypomnijmy, że Julian

Tuwim, charakteryzując nieujarzmioną skłonność dzieci do fantazjowania, pisał przed laty: *dzieci bzdurzą i chcą być bzdurzone. Potem im to przechodzi. Któremu nie przejdzie, zostaje poetą*¹.

Poetka projektuje świat dziecka w dwóch kierunkach. Po pierwsze jest to tropienie śladów bycia dzieckiem, wyznaczonych miejscem, gdzie stała *lipowa kołyska z grubsza ciosana (Takie miejsce)*. Dzieciństwa radosnego (*na dziecięcym niebie paski tęczy*), chłonącego piękno świata wszystkimi zmysłami: *W tęczęwce oka mi danym kolorem, / ósmym dźwiękiem w gamie ucha, / w sercu ósmym cudem świata...* Dzieciństwa bezpiecznego i szczęśliwego, bo otoczonego opiekuńczym ciepłem matczynych rąk, określonych – zdawałoby się – prostą, a jakże celną metaforą: *Matczyne ręce – słońce, / którego promienie palców nie gasną, /gdy dzień się kończy (Matczyne ręce)*. To w kręgu matczynej troski – niczym roślina w promieniach słońca – dorastamy i dojrzewamy.

Znajdziemy tu cykl wierszy, w których sięga poetka po wspomnienia, przywołuje migawkowe obrazy z przeszłości, wzruszające zdarzenia, atrybuty, pamiątki i wytwory dzieciństwa, między innymi malunki dziecięce (*W płótnie pamięci*), starą fotografię dziewczynek o patykowatych nóżkach (*Zdjęcie*), przypomina zbieranie czarnych jagód na sprzedaż, by pozyskać pieniądze na książki, kupione *za te ubierane do wiaderka czarne pieniążki (Migawka)*. Są też odniesienia do elementów folkloru dziecięcego, po który z upodobaniem sięgają współcześni poeci dziecięcy, bo jest to jeden z wypróbowanych sposobów nawiązania kontaktu z niedorośłym odbiorcą. A więc do zabawy ruchowej w „uciekaj, myszko, do dziury”, do puszczenia baniek mydlanych oraz do upodobania dzieci do rysowania na ręku zegarka (a któreż to dziecko ponad pół wieku temu dysponowało takim cudeńkiem jak prawdziwy zegarek?) oraz do żartobliwych dziecięcych dialogów z tym związanych, typu: *która godzina? – w pół do komina (Wymarzony zegarek)*. Takie przywoływanie elementów minionego już świata jest dość charakterystycznym rysem poezji Karoliny Kusek, która z sentymentem maluje migawki z przeszłości, utrwalając tym samym obrazy, które coraz częściej zapełniają już tylko naszą pamięć. Taka nieco nostalgiczna technika obrazowania zapewne wzruszy dorosłych, a współczesne nam dzieci tyleż zdziwi, zaciekawi, co i rozbawi. Ale niekoniecznie o taką reakcję poetce chodzi. Zamierzoną sytuację komiczną można w zasadzie dostrzec w jednym tylko wierszu pt. *Na festynie*, w którym to dziewczyna wspomina, jak w tańcu partner-zgrywus *kantami w spodniach ciął (ją) po kolanach jak*

brzytwą. Jednakże nie znajdziemy w tym zbiorze innych elementów komizmotwórczych, bo też wiersze poetki ukierunkowane są zwłaszcza na wzruszenie, mądrą zadumę i szlachetną dydaktykę, a nie na żart i zabawę.

Ta cecha pozwala umiejscowić poetkę w ambitnym kręgu twórców współczesnej poezji dziecięcej, który można by określić jako nurt filozoficzno-liryczny, reprezentowany między innymi przez takich poetów, jak Anna Kamieńska, Józef Ratajczak, czy Joanna Kulmowa. Poetka stawia nie na funkcję ludyczną poezji dziecięcej, nie na dowcipne wierszyki zabawiające dzieci, lecz na uczuciowe pobudzanie osobowości i estetyzację niedorosłego odbiorcy. Taką linię poetycką deklaruje sama, pisząc w jednym z wywiadów: *nie możemy z dziećmi ciągle tylko śpiewać beztrósko (...) Słowo, poetycki obraz – poza swoimi walorami estetycznymi – powinny wydobywać czasem i głębszy ton z dziecięcego serca. W dziecku starajmy się podtrzymać i rozwijać uczuciowość i wrażliwość, lecz nie ukrywajmy przed nim praw oczywistych².*

Drugi krąg tekstów dziecięcych koncentruje się na krzywdzie dziecka, tej jednostkowej, jak i zbiorowej, i posiada zarówno wartość dydaktyczną, jak i głęboki wymiar humanitarny. A więc przesuwają się sylwetki dzieci zaniedbanych przez zapracowanych rodziców, którzy nawet nie dostrzegają, kiedy im pociechy urosły, dzieci głodne, dzieci bite. Zwłaszcza mocno oskarżycielsko, a zarazem niezwykle lirycznie, brzmi fragment tekstu pt. *Uderzenie z liścia: Dłoń odbita na twarzy DZIECKA, / na niej łyzy -/ szklane nuty bez dźwięku*. Ale poetka widzi też znacznie szerzej, wykracza wyobraźnią poza nasz cywilizowany świat – dostrzega dzieci wojny i głód w Afryce, który dotyka zwłaszcza tych najmniejszych i jest tak powszechny, że *niebo / pomieścić już nie może tych czarnych aniołów (Głodopomory)*. Stąd humanitarne wezwanie do walki z głodem w apelatywnym wierszu pt. *Bochen: Piekarczy / wykulaj w dłoniach bochen okrągły / ze zboża. /.../ W krzyż przetnij go nożem / po równej części / dla każdej strony świata*. Widoczny jest też sprzeciw wobec wojny i zła, jakie ona niesie (*Dzieci wojny, Żelazny ptak, Dzieci starego Doktora*). W *Żelaznym ptaku* pojawia się poetycka wizja zakrwawionego jastrzębia, symbolu wojny, którego ofiarą padł biały picassowski gołąbek – symbol pokoju. Mimo że podmiot liryczny zaświadcza, że był świadkiem zagłady jastrzębia, ten (...) *wnet się odrodził, / Zatoczył koło nad światem, / skrzydłem słońce przysłonił*. Wojny wciąż wybuchają w różnych rejonach świata.

Osobno trzeba zwrócić uwagę na dwa teksty, które zajmują w tomiku nieco odmienną pozycję – są to: *Zabawa w dżdżownicę* i *Dziura w kieszeni wnuka*. Dotyczą wprawdzie zagadnień egzystencjalno-etycznych i posiadają wyraźne przesłanie dydaktyczne, ale pedagogizują nie dzieci, a dorosłych. Tekst pierwszy kreuje scenę dręczenia dżdżownicy przez dzieci i brak reakcji dorosłych, co wydaje się w naszych czasach zjawiskiem dość powszechnym. Drugi zaś dotyczy istotnego problemu wychowawczego, jakim jest nadmierne zaspokajanie potrzeb finansowych dzieci i konieczność uczenia ich odpowiedzialności za własne życie.

Warto w tym miejscu dodać, że cała twórczość Karoliny Kusek wprowadza czytelnika w obszary etyki i wartości, a więc tym samym jest nośnikiem treści wychowawczych. Autorka wpisuje się bowiem w nurt poezji nowoczesnej, która już od ponad wieku wyzwoliła się wprawdzie z reguł nachalnego dydaktyzmu, ale jednocześnie respektuje tę kategorię, bo rozumie, że wszystko, co skierowane jest do niedorośłego odbiorcy, służy jego wzrastaniu i rozwojowi. Twórca teorii literatury dziecięcej, Jerzy Cieślikowski, pisał przed laty: *Dydaktyzm był i jest kategorią podstawową i immanentną literatury dla dzieci (...) Samo dzieciństwo bowiem jest naturalnym okresem ludzkiej egzystencji, którego spontanicznym, ale i koniecznym sensem indywidualnym i społecznym jest uczenie się i wychowanie*³. Dydaktyzm poetki, bez względu na to, czy skierowany jest do dorosłych, czy do dzieci, nie przybiera jednakże formy bezpośredniej, ale jest dyskretny i zawoalowany metaforyką, a zatem nie ma w tej poezji dysharmonii między funkcją dydaktyczną i autoteliczną, które to funkcje niektórzy teoretycy skłonni są stawiać na przeciwległych biegunach. Wręcz przeciwnie – autorka zadziwia w tym względzie pełną równowagą.

Ideowa strona refleksji nad tym nowym tomikiem wierszy Karoliny Kusek jest tak oczywista, jak sama tytulatura i tematyka tych tekstów, nie może jednakże przesłonić sfery estetycznej, to jest faktu, że mamy do czynienia z poezją, prawdziwą poezją, która nie tylko potrzęsa naszym sumieniem i podejmuje dyskurs nieskończony, ale też odsłania uroki świata i natury, a czyni to z niezwykłym kunsztem. Takie melodyjne wiersze pejzażowe, jak: *Bławatek*, *Motyl-bielinek*, *Wiatrak*, *Ulewa*, *U dziadków w ogrodzie*, *Tęcza* - kierują uwagę czytelnika w obszary, które w naszej dorosłości gubimy z pola widzenia, a w których doskonale czują się zwłaszcza poeci i dzieci. Poetka dostrzega piękno w rozmaitych elementach natury, nawet tych najdrobniejszych, którym poprzez bogatą i oryginalną

metaforykę dodaje szczególnego blasku. W sensorycznym wierszu *U dziadków w ogrodzie* zwraca uwagę na (...) *wszystkie barwy tęczy. /U dziadków w ogrodzie wszystko gra / i dźwięczy, a serce babci jest kruche jak jajeczko ptasie. Bańki mydlane zostały określone jako kruchy zachwyty dzieciństwa / wraz z brudem skarpetek sprany. Bławatek to kwiat wymalowany przez słońce – malarza kosmosu, który połączył w nim niebo i ziemię, motyl to kokardka z kwietnego warkocza, tęcza zaś – to jeden z najpiękniejszych obrazów / wymalowanych pędzlem słońca / w obłoku.* Czytając te wiersze, nieustannie jesteśmy zaskakiwani poetycką wyobraźnią autorki, darem kreacji poetyckiego świata oraz celnością stosowanej metaforyki, która wydaje się tak prosta, a zarazem tak lekka i głęboko liryczna, że odbiorca spontanicznie poddaje się jej urokowi. Określenie *rosy koralik*, przenośnia *łzy - szklane nuty bez dźwięku*, parafraza *życie mu ubranie krajało* lub synestezja *fioletowy ton* z wiersza *Polny dzwonek* – mogłyby wręcz wejść do języka potocznego, który w swej istocie cechuje się przecież zarówno bogactwem leksyki, jak i znaczną metaforyzacją.

Sfera estetyzmu prezentowanego tomu obejmuje również język poetki, który jest łagodny, delikatny i elegancki. Jak wskazują przywołane wcześniej cytaty, cechuje go głęboka prostota, ale zarazem urozmaicona prozodia i nowatorska, oryginalna metaforyka, po której – jak się wydaje – można by wiersze poetki rozpoznać intuicyjnie wśród innych. Niezmiernie rzadko leksyka przybiera mocną, ekspresywną formę. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy dochodzą do głosu emocje negatywne, jak w wierszu *Gadaczki: A czasem / jak któraś huknie ze spluwy na dziecko, / to szyby lecą.* Język poetki pobudza wyobraźnię i emocje zarówno dorosłych, jak i dzieci, angażuje intelekt, prowokuje do odczytywania ukrytych znaczeń, a więc dostarcza prawdziwej satysfakcji odbiorczej.

W świetle dotychczasowej i niezwykle bogatej twórczości Karoliny Kusek adresowanej do dzieci, która doczekała się już wszechstronnego opracowania monograficznego⁴, wypada na koniec zastanowić się nad potencjalnym odbiorcą poniższego tomu. Czy także jest skierowany do dzieci? I czy na pewno tylko do nich? Otóż nie ulega wątpliwości, że poetka znacznie poszerza ten adres i tom ma charakter wieloadresowy – uwrażliwia na problemy świata zarówno starsze dzieci, jak i czytelników dorosłych, pobudza wyobraźnię i emocje jednych i drugich, zmusza do refleksji. Wydaje się to oczywiste wobec powszechnego w Europie,

poczynając od drugiej połowy XX wieku, dążenia do przekraczania tabu w literaturze dziecięcej oraz zacierania w niej granic wieku odbiorcy. Warto przypomnieć, że już Jan Brzechwa nawoływał pisarzy: *Piszcie, piszcie dla dzieci, ale tylko tak, żeby książkę waszą przeczytał z przyjemnością człowiek dorosły*⁵. Stanowisko to znacznie pogłębił belgijski poeta francuskojęzyczny, Maurice Carême, który posłużył się wyjątkowo obrazową metaforą, głosząc, że nie ma osobnej literatury dla dzieci i dla dorosłych, tak jak nie ma dla nich osobnej czekolady. Jeśli jest dobra, konsumują ją z przyjemnością jedni i drudzy⁶.

Wyrażam głębokie przekonanie, że przedłożony czytelnikom najnowszy tom wierszy Karoliny Kusek jest taką właśnie czekoladą, którą mogą smakować i dzieci, i dorośli. Być może niektórym wyda się ona zbyt gorzka, bo koncentruje się nie tylko na tym, co zachwyca i raduje oczy i serce niczym tęcza, ale też w znacznym stopniu na tym, co sytuuje się bliżej błotnego kamienia, co niepokoi, smuci, boli i zmusza do refleksji. Ale przecież w takiej poezji mają upodobanie prawdziwi koneserzy.

¹ . Słonimski, J. Tuwim: *W oparach absurdu*. Warszawa 1990, s. 13.

² Cytat pochodzi z wywiadu z poetką. Por.: J. Kumiega: *Poetka w wianku ze stokrotek*. „Guliwer” 4/1997, s. 26.

³ J. Cieślowski: *Literatura osobna*. Wybór R. Waksmund. Warszawa 1985, s. 30.

⁴ *Twórczość poetycka i sceniczna Karoliny Kusek dla dzieci*. Praca zbiorowa pod red. Danuty Muchy. Wyd. Astra. Łódź 2010. ss. 323.

⁵ J. Brzechwa: *O poezji dla dzieci*. „Twórczość” 4/1955.

⁶ Informacja pochodzi ze spotkania w Uniwersytecie Warszawskim z towarzyszką życia poety, Jeannine Burny.